

GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu miesięcznie złp. 4 Kwartaalnie złp. 10
exemplarz gr. 6.

№ 202.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 18 kwartaalnie

w Warszawie dnia 25 Lipca 1827 roku, we Srodę.

— W A R S Z A W A . —

Najjaśniejszy Cesarz i Król Jmé postanowieniem z d. 11 Lipca r.b. najłaskawiej zaszczycić raczył W. J. Xiędzę Koźmiana, senatora królestwa, biskupa dyecezyi Kaliskiej, orderem S. Stanisława klasy 1.

Stosownie do ogłoszonego programatem porządku, odbył się popis uczniów Lyceum W. w dn. 16, 17 i 18 Lipca. W tym ostatnim JW. Jé X. Woronicz Biskup Krakowski, w przytomności JW. Ministra prezydującego w Kommissji rządowej W. R. i O. P. i innych członków tej wysokości magistratury, jako też licznie zebranej publiczności, po stosownej do tego aktu przemowie, ogłosił pochwały i rozdał nagrody uczniom jak następuje: *Pochwały z Klasy I.* otrzymali: Biernacki Felicjan, Brzozowski Łukasz, Cichoński Stanisław, Grzymski Edward, Grabowski Hipolit, Hauszyld Franciszek, Hauszyld Alexander, Hanysz Karól, Napiorkowski Konstanty, Radwan Alexander, Szachowicz Jacenty. *z Klasy II.* Baranowski Florjan, Baranowski Sebastjan, Bogdański Julian, Deficzyński Antoni, Liebchen Jan, Łagiewnicki Tomasz, Minier Ludwik, Niemierowski Jakób, Pietruniń Mikołaj, Roesler Samuel, Sroczyński Alfons, Schmidt Piotr, Tok Karól, Zieliński Józef, Zalewski Hipolit, Betleyczyk Franciszek, Dąbrowski Jan, Gąsiorowski Felix, Karnkowski Adolf, Kudling Alexander, Dybek Emiljan, Malinowski Franciszek, Maderski Felix, Matuszewicz Felix, Ogrodziński Józef, Rogalski Jan, Rutowicz Franciszek, Zalewski Adolf. — *z Klasy III.* Blumengarten Samuel, Opitz Władysław, Olszewski Władysław, Bartel Wilhelm, Colberg Oskar, Jwanow Konstanty, Krajewski Franciszek, Löwenglück Julian, Herbst Marcelli, Löwestam August, Pignam Edward, Pawłowski Anastazy, Roesler Karól, Szczepanów Bazyl, Skwarców Alexander, Szmeltzer Wilhelm, Theinert Felix, Tyzler Karól, Bellefroid Antoni, Dąbrowolski Ludwik, Gostomski Stanisław, Hujsson Alexander, Hujsson Józef, Jankowski Ignacy, Jebalski Antoni, Karnkowski Juljusz, Karpowicz Florjan, Kościelski Antoni, Kosiński Adam, Morawski Józef, Radwan Józef, Sokulski Józef, Sokulski Felix, Swiniarski Napoleon, Żyra Józef, Zieliński Antoni. *z Klasy IV.* Cissowski Alexander, Jasiński Teodor, Kondratowicz Franciszek, Łukaszewski Antoni, Mokronowski Ewaryst, Mokronowski Ignacy Świętosławski Alexander, Theiner Alexander, Wołowski Korneliusz, Zalewski Józef, Gutzki Leopold, Jurkowski Alfons, Łazowski Wojciech, Niewiarowski Hjeronim, Pomianowski Jan, Tymieniecki Wespazjan, Wołowski Leon, Weinworm Ignacy, — *z Klasy V.* Bentkowski Alfred, Bertoldi Jerzy, Duński Edward, Jasiński Józef, Kamiński Henryk, Krajewski Michał, Krasieński Stanisław, Krasieński Karól, Niewęglowski Henryk, Olbratowicz Józef, Ostrowski Józef, Piotrowski Teofil, Sulikowski

Leon, Tetfeiler Karol, Szmidt Józef. — *z Klasy VI.* Dziewancwski Dominik, Grotowski Stanisław, Jasiński Xawery, Kirków Jerzy, Łada Antoni, Pawłowski Franciszek, Potocki Mieczysław, Raubach Jan, Sadowski Jan, Stalewski Antoni, Szlubowski Józef, Tyrawski Władysław, Wołowski Andrzej, Zajączkowski Andrzej — *Nagrody z Klasy I.* Borowski Franciszek, Osmański Franciszek, Płużański Leon. — *z Klasy II.* Chamski Konstanty, Matuszewicz Stanisław. — *z Klasy III.* Sędzikowski Alexander, Wojewódzki Karól, Falliner Henryk. — *z Klasy IV.* Chamski Alexander, Rothwand Mateusz, Ostrowski Józef. — *z Klasy VI.* Gawroński Józef, Münter Karól.

Przez dni dwa następne byli examinowani uczniowie mający przejść do szkoły głównej, — z tych utrzymali się: Brandt Alfons, Czetwertyński Kalixt, Gawroński Józef, Grotowski Stanisław, Grotowski Józef, Kirkow Jerzy, Krasieński Zygmunt, Łubieński Leon, Łubieński Felix, Magnuszewski Dominik, Matuszyński Jan, Oborski Maxymiljan, Potocki Mieczysław, Rauch August, Racel Tomasz, Reinszmidt Józef, Sadowski Jan, Stalewski Antoni, Szumlański Adolf, Tutajewski Jan, Wołowski Andrzej, Zajączkowski Andrzej.

A M E R Y K A

Główną przyczyną, która skłoniła konsula Zjednoczonych krajów Ameryki północnej do nagłego odjazdu ze stolicy brazylskiej, były odpowiedzi nie pewne ministrów względem zabranych okrętów północno-amerykańskich i niesprawiedliwość władz, które wbrew wszelkiemu prawu, okręty takowe za zdobycz uznały. Z tego powodu nazywają gazety północno-amerykańskie Brazylią Algierem nowego świata. — W pierwszych dniach Maja zawinęło w Kewbeck 140 okrętów angielskich; przywiozły one z sobą 3,550 osadników angielskich.

— Flota meksykańska pod admirałem Porter opuściła swoje stanowisko, z tą wnoszą że blokada Montevideo już ustała.

— Towarzystwo, które przedsięwzięło było zrobienie kanału między jeziorem Nicaragua i morzem spokojnym ogłosiło, iż nie może prowadzić dalej tego dzieła; mówią że jakiś baron francuzki wziął na siebie dokończenie tego kanału.

— Kongres Z. K. A. P. postanowił pomnażać ciągle siły morskie tego kraju. Na ten cel oddał pod rozporządzenie rządu na lat 6 rocznie po 500,000 dallarów.

— W Meksyku rozstrzelano niejakiego Signien zato, że w mieszkaniu swoim przechowywał ajenta hiszpańskiego; lecz Arena nie poniósł jeszcze kary śmierci, na którą zkazany został.

— W Ameryce makademizują również drogi; rozpoczęto podobną pracę od Vera Cruz aż do Tezcoco, gdzie Inżynier północno-amerykański kieruje robotą przy kanale.

— Kolegium wyborów w Lima, przyjęło konstytucję Boliwijską i uznało Boliwara za prezydenta dożywotniego; wojsko kalumbijskie w Peru zbuntowało się, powziawszy o tém wiadomość. Kongres w Valparaiso rozwiązany został przez wojsko.

— Rozruchy w prowincjach rzeczypospolitej Buenos ayres trwają ciągle; prawie wszyscy żądają zamiast wspólnej ustawy, rządu federacyjnego. Wskutku tych rozruchów opuści zapewne prowincje brazylskie generał Alvear, aby i rozruchy przytłumić i 3,000 Indian pokonać, którzy pod dowództwem buntownika Ribeiro, stolicy zagrażają.

— Według prywatnych wiadomości ogłosić miały swoją niepodległość dnia 31 Marca prowincje położone po tej stronie rzeki Gwadelupy. (G. B. i H.)

F R A N C J A.

z Paryża dnia 12 Lipca.

Oto są niektóre statystyczne wiadomości o stolicy Francji; ma ona 3 cmentarze przyozdobione przeszło 20,000 grobowców. Coroczna liczba bankructw pomnaża się ciągle, roku 1823 było ich 386. Od roku 1815 do 1820 przyjęto w Bicêtre 4,702, warjantów. Szpital Salpetrière mieści 14,519 warjantek, z których większa część należała do rządu szwaczk. Rzecz szczególna, że niektóre osoby, tego rodzaju chorobom ulegające, nadzwyczaj długo żyją: dwie kobiety mieszkają w Salpetrière już od lat 67, a w Bicêtre znajduje się 100 letni starzec. Atramentu używają corocznie w Paryżu za 360,000 fr. a farby drukarskiej za 152,000 fr.; kawy używają 7,000,000 funt., cukru 23,000,000 funt: herbaty 160,000 funt. Od roku 1821 do 1824, przybyło w Paryżu 64,939 drzwi i okien.

— Kilku młodzieńców z Dijon przysłało było P. E. y n a r d 525 fr. na wykupno dzieci greckich. Czynnny przyjaciel Greków uczynił zadość ich życzeniu i umieścił wykupionych na wyspach jońskich, z kąd sprowadzeni do Dijon nauczyli się czytać i pisać. Postąpiwszy nieco wtęj sztuce, uznali za pierwszy obowiązek podziękować swoim dobroczyńcom i napisali do nich z Korfu, dokąd znowu wrócili, list pełen uczuć wdzięczności.

— Gazety paryzkie napełnione są opisem podróży Giraffy z Paryża do S Cloud, gdzie deputacja instytutu miała zaszczyt przedstawić ją królowi i całej rodzinie królewskiej.

— Do kasy towarzystwa przyjaciół Greków, wpłynęło ze składek od 29 Czerwca do 3 Lipca, 3,398 fr. — Z Marsylii pozwolono wyprowadzić broń dla Greków zakupioną. (G. B.)

N I E M C Y.

Od brzegów Menu dnia 13 Lipca

Dnia 8 Lipca przybył do Monachjum 11 letni syn bohatera Marka Boz z a r y s a w towarzystwie Suljoty przyjaciela jego Ojca. Pozostała na wyspie Zante matka, posyła go Królowi Bawarskiemu na wychowanie.

— Oficerowie bawarscy znajdujący się w Grecji, nie mieli udziału w bitwie pod Atenami, w której zginęło 1,000 Greków, a 600 dostało się do niewoli, gdzie również wszystkich wymordowano. Pasza kazał im ręce okuć, wszeregu przed sobą ustawić i w oczach swoich kolejnie ścinać. Wielu officerów niemieckich, szwajcarskich i francuzkich uległo temu samemu losowi. Jeden z nich rodem z Korsyki znany z waleczności, opluł swemu katowi twarz, zanim głowa jego spadła. Grecy niebyliby ponieśli tej klęski, gdy-

by byli ostrożniejsi, ale w mniemaniu że Turcy niewiedzą o ich pochodzie, postępowali bezpiecznie, aż nareszcie ukryta za skałami i lasem oliwnym jazda turecka niespodzianie na nich napadła. Nieszczęśliwy wypadek tej bitwy nie jest przyczyną; dla której officerowie bawarscy do ojczyzny wracają; oddalają się oni z Grecji dla tego tylko, że pojedynczo nie mogą być pożyteczni temu krajowi. P. Hejdegger i podpułkownik Szmitzlejn pozostali na wyspie Milos, gdzie Król bawarski od lat 12 posiada wieś, w której okolicy znajdują się piękne rozwaliny starożytnego teatru.

— Dziki zwierz, którego poczytuja za pewny rodzaj hieny, pustoszy okolice nad jeziorem Konstancjeńskim, dokąd osobliwszem zdarzeniem zabłąkać się musiał. Rozszarpał już wiele innych zwierząt, a nawet kilkoro dzieci. — Niedawno napadł na pewną liczbę mularzy idących ścieżką przez las na robotę do sąsiedzkiego miejsca. Dwóch rozszarpał, trzeciego pogryzł na śmierć, a blisko 20 skaleczył mniej więcej niebezpiecznie. (G. B.)

O szarańczy, (*Gryllus Migratorius*.) i o sposobach jej wytopienia. (*)

Wiatry nieustannie południowo-zachodnie panujące w południowej Rossji, przepędzają szarańczę przez morze czarne do tego kraju, zwykle w tak ogromnych obłokach, że nawet zaciemniają słońce. Szarańcza spada na ziemię podobnie jak ptaki w stadach latające, to jest: przodkowe najpierw, ku dołowi, a za nimi następne z kolei, siadając jedne na drugich. Tam, gdzie się spuszcza, ogalając w ciągu kilku godzin lasy, pola i łąki z wszelkiej zieloności; dnia następnego gdy je słońce dosyć ogrzeje, w dalszą puszczają się drogę, ale tam gdzie gościli, niemasz już pożywienia dla żadnego żywego zwierzęcia. Szarańcza leci zawsze za wiatrem, częstokroć spoczywa na czas krótki w południe, ale częściej leci bez przerwy 3, 5 lub 7 mil. drogi, i dopiero o godzinie 3 z południa, osiada na żerowisku. Niemasz podobno skutecznego sposobu na odwrócenie tej latającej klęski, a lubo sądzi wielu, że ją można dymem palącej się słomy odstraszyć i sąsiadowi swojemu nagnać, sposób ten jednak nie okazał się zawsze dosyć skutecznym, a przynajmniej nie jest dla ogółu zaradzającym. — Wiatr rozpierzcha częstokroć w różne gromady szarańczę po obszernych polach i równinach, lecz gdy bez przerwy dmie od północy - wschodu, na ten czas wpędza ją znowu do morza czarnego.

W Wrześniu lub późniejszych jesiennych miesiącach, usadawia się szarańcza stósownie do tego jak się wykształca, najwięcej na suchych wzgórzach ku południowi (leżących, a w ten czas samice z jajami zagrzebują się na 2 lub 3 cale w ziemi, tak, jak chrząbąszcze. Samice brunatno - szarawe jeszcze nie dojrzałe, ciągną w dalszą drogę z samcami, które są koloru żółtawego i drobniejsze nieco, póty, póki ich gdzie zima nie zaskoczy i nie wymrozi. W ten czas sam owad ginie i wymiera, ale zostawia po sobie kłębek jaj wspólną okryty oponą, który przebywszy zimę w ziemi, za nadejściem pory letniej, ciepłem

(*) Ten artykuł do pism niemieckich, z kąd jest czerpany, podał Pan A. P. Thae r młodszy z Lüdersdorfu, oświadczając na wstępie, że udzieloną wiadomość winien xiędzu Maron z Gródka na Wołyniu, który przez lat 3 nad tym owadem się zastanawiał, i sposobów skutecznych dochodził.

słońca ogrzany, wydaje z siebie bezskrzydlate koniki, które natychmiast delikatne roślinki pożerają, czyniąc, postępując za pomocą swych tylnych skoków na południe i południowo-wschód, i na zachód. — Ciepło dzienne udziela im żywości i ruchu, wieczorami, gdy się ochładzać zaczyna, zbierają się na kupy od 3 do 5 cali wysokie. W miarę jak się rozrastają większą przestrzeń ziemi zajmują, tak dalece, iż zdarza się, że potrzebując z początku 10 np. sążni szerokiej przestrzeni, następnie do 2000 zajmować będą. — Gdy żniwa pszenicy i żyta nastają a lato jest ciepłe, zrzucają kilkakrotnie skórę, dostają skrzydeł i w ten czas stają się do wędrówki zdolne.

W początkach owad jeszcze niewykształcony zupełnie, wstrzymuje pochód dorosłego, bo ten ostatni nie chcąc tamtego zostawiać, raz wolnym lotem, to znowu pieszo wędrówkę z nim odbywa. Biorąc swój początek w ciepłych krainach, lubi szarańcza rok suchy i gorący; przeciwnie, pora czasu wilgotna i zimna wykształceniu jej staje na przeszkodzie. W ten czas bywa owad co raz słabowistszy, a nawet nie wykształca się w zupełności; jego płód jest nikczemny, roślin nie co trwadszych gryść niemożę i sam z siebie ginie. To go spotyka zwykle w krajach zimnych, bez czego, jeśli te kraje nie są dość ludne, aby siłą ludzką gnębić go można było, klęska z ich zjawienia się, byłaby nieobliczoną.

Co do skuteczniejszych sposobów wygubienia szarańczy, z tych następujące ilekroć użyte były, nie zostały bez skutku. — Wygubienie szarańczy skrzydlatej, przez napędzenie trzody chlewniej i przez zabijanie owadu, nie jest zupełnie odpowiadające celowi, bo często taki fetor z siebie wydaje owad, że wytrzymać niemożna. Najlepszy ich wygubienia sposób, jest niszczenie jajek: w ten czas potrzeba rolę gdzie się znajdują płytko kilka razy zorać i zawlec, a to dla tego, żeby się podarły oponki w których obwinęte są jajka, co gdy nastąpi, niemylnie natenczas wilgoć i zimno niszczy pojedyncze nasienie. Dla zapobieżenia, aby z klębków które nienadwerżone zostały niebyło rozmnożenia, potrzeba późnej jesieni raz jeszcze i nieco głębiej rolę przeorać, i toż samo wcześniej na wiosnę powtórzyć. Tym sposobem zagrzebane głęboko jajka ogrzewają się późno i nie w jednym czasie, a słabowity już z urodzenia swego owad, nieznajdzie dla siebie potrzebnej karmi, która na polach przyległych już dlań jest za starą.

Kiedy jednak płód skakającej szarańczy już zjawiać się zaczyna, który więcej od skrzydlatej niszczy pola i miejsca na których się znajduje, w ten czas jego szerzeniu się, tym sposobem skutecznie zapobiedz można. — Miejsce, na którym pokazała się szarańcza, potrzeba oborać z obydwóch stron zagonami na 24 skib szerokiemi, które w kierunku północnym i północno zachodnim na południe i południowschód, co raz więcej zbliżać się do siebie powinny, tak, ażeby w ten czas, gdy by np. odległość na północ 30 prętów wynosiła, zagony na przestrzeni 80 do 100 prętów mającej, najwięcej 20 prętów odległości zachowały. Najdogodniej byłoby, gdyby takie dwa zagony między dwoma pagórkami schodzić się mogły. W miejscach, gdzie się najbliżej stykają, wykopują się dołki 10 na 12 cali szerokie i głębokie, w ilości 20 do 30 sztuk jeden za drugim. Ta czynność koniecznie jak najraniej odbyta być musi; o 9, jako o godzinie w której

owad zwykł w drogę wyruszać, pasąc się jak gdyby trzoda owiec, powinni ludzie koczno i pieszo z gałęziami drzewa którego ten owad nie chętnie się dotyka, w różnym kierunku po oranej ziemi przebiegać, aby ile możności szarańczy z zakresu oboranego niewypuszczać i do trzymania się kupy przymuszać. Inni, opatrzeni szumiąciami gałęziami popędzać mają gromadę naprzód, niedotykając się bynajmniej owadu, który sam nareszcie tak dalece natłoczy się w ścisłonej przy końcu przestrzeni, że jeden drugiemu w skakaniu przeszkadzając, do dołków wpada i takowe prędko zapełnia, bo płacząc się nogami wzajemnie się zatrzymuje. Jak tylko dołki napełnią się, trzeba czym prędzej zarzucać je ziemią i ubijać mocno. Pod takim przykryciem najdalej w 24 godzinach, owad żyć przestaje.

Drugi sposób niszczenia szarańczy jest taki: — Otacza się ludźmi pewien zakres ziemi np. mający 3 pręty średnicy a w środku wykopuje się dołek. Do tego naganiają ci ludzie owad gałęziami, a gdy się napełni, zasypują go ziemią którą udeptać albo ubić należy. Tak się postępuje na całej przestrzeni, gdzie się szarańcza znajduje, nie przepominając, że im jest mniejsza, tym mniejszą przestrzeń zajmuje, że zatem im weześniej, tym lepiej. Niektórzy napędzają trzody chlewnie, psy i kaczki, dla których jest ten owad przysmaczką i zdrowym, jeżeli przytém dosyć wody mają. — Wszystkie inne sposoby nie są podobno skuteczne; posypanie pola siemą i zapalenie jej, nie przyniesie także korzyści, bo tylko zwierzchnia warstwa owadu cierpi lub ginie od ognia. Kopanie rowów głębokich pokazało się także niekorzystne.

Przedewszystkiem uważać zawsze należy na to, aby dopilnować gdzie owad swe nasienie złożył, aby w ten czas bez względu na zboże jakieby się w tém miejscu znajdowało, zabrać rolę sposobem wyżej wskazanym, albowiem i młody owad nie ochrania zboża, prócz jednej tataraki. Najlepiej ulubiona mu jest pszenica, następnie jęczmień i owies; żyta nie lubi wprawdzie, ale go także wniszcza.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Opera Mojżesz

Wyjatek z listu Polaka bawiącego w Paryżu.

Byłem dzisiaj (2 Lipca) na teatrze wielkiej opery; dawano wielką operę Rossyniego *Mojżesz*. Przewyższył on siebie w tej sztuce; chóry nie zrównane, zwłaszcza w pierwszym akcie bez towarzyszenia orkiestry. Nie wiem, dla czego usiłował wszędzie wetknąć swoje passáže, które jak echo jakie powtarzają się we wszystkich operach. To przymieszanie rossynjadą mogłoby być opuszczone, lub zastąpione czym innym, a nie tak razitoby ucho swoją jednolistością. Atoli dzieło pozostaje wielkiem. Wystawienie tej opery kosztuje dyrekcją 160,000 złp. Ubiory, dekoracje, balet, orkiestra, jakich nigdy nie było na świecie i nie masz. Objawienie tablic ludowi, cuda największego proroka, przejście przez morze czerwone, zatopienie hułców *Faraona*, Apoteoza na drugim brzegu morza, wnątrz świątyni Izydy: są to rzeczy, w których sztuka pokazała, co może utworzyć. Ale talentów w śpiewie próżno byś oczekiwał, oprócz Panny *Cinti*, jak unąs Pani *Mejerowej*. Nie źle śpiewa Panna *Jaworek*, ale w tej operze nie wychodzi na scenę. Jednym słowem, taka wystawa, taka muzyka, taka orkiestra, godne były większych talentów: nie ujmuję im ceny, nie mam ich za mierne, ale między miernością, a najlepszością wiele jest pośrednich stopni dobrego. Do samej sztuki, wtrącono jakiś romans, który muzyce nie szkodzi, ale ujmuję wspaniałości. — Kiedy święty prorok w świątyni pogańskiej, wobliczu ludu, króla i najwyższego kapłana, robi cuda, kiedy jedynym słowem wymówionem obala ogromny posąg Izydy, scena jest wielka. Umiłka *Mojżesz*, umiłka

Faraon i arcy-kapłan; występują kochankowie i długo spiewają o jakichś tam swoich uczuciach; a tymczasem prorok, króli arcykapłan stoją z założonemi rękami, nie wiedząc, czy pójść, czy sięść: w wielkim są ambarasie, nie wiedzieć co myśleć; patrzą, milczą i czekają, aż się skończy eksplozja romansowa. Tam gdzie zmysły służą tylko umysłowi do wydzwignienia go wyżej nad ich sferę, niech mu wiernie służą, a nie żądajmy żeby umysł uniżał się przed zmysłami. Niknie tu złudzenie; widz, zamiast być utrzymanym w swoim uniesieniu, musi sobie przypomnieć, że jest na operze, że tu dla muzyki przyszedł, a umysł jego cieszyć się musi wrażeniem zmysłu słuchu; lecz nim powróci do tej sfery, przykre na nim czyni wrażenie.

Przedmowa do życia Napoleona, przez Walter Skotta napisanego.

„Dzieło niniejsze inne być miało w początku; pisząc je, autor stopniowe lecz wielkie poczynił zmiany co do rozciągłości i przedmiotu. Zrazu chciał zrobić prosty tylko rys popularny historii człowieka najbardziej zdumiewającego i wypadków najnadzwyczajniejszych spełnionych w ostatnich trzydziestu latach, — słowem, chciał naśladować krótką ale interesującą historją wielkiego angielskiego admirała (lorda Nelson) przez uwiecznionego poetę W. Brytanji (P. Southey). Zachęcił autora do tej pracy ułożony dawniej artykuł dla jednego z pism periodycznych (the Edinburgh annual register) o dwóch wielkich kampaniach r. 1814 i 15, a życie Napoleona miało się zamknąć w obrębie 3tomów. Tom jeden wstępu dającego ogólny rys rozszerzenia się rewolucji francuzkiej, był nieodbitnie potrzebny, i w krótko ten jeden rozciągnął się do dwóch.

„Pisząc pod zasłoną anonima, nie mógł się autor ani starać ani oczekiwać wiadomości od tych, którzy grali jakąś rolę w rozmaitych zdarzeniach opisywanych przez niego; chciał tylko skupić i ułożyć materiały rozproszone po zwyczajnych źródłach dziejów. Jednakże okoliczności obce temu przedmiotowi zmusiły go porzucić bezimiennosc, której nie mógł dłużej dochowywać bez ściągania na siebie zarzutów przysady; i dopiero w ten czas otrzymał wiele ważnych materiałów których po większej części dotąd nieznano.

„Znajdzie je czytelnik w dodatku, gdzie się doczyta wielu rzeczy zupełnie nowych i bardzo ciekawych. A chociaż autor nie wszędzie mógł wymieniać osoby które mu w tym dawały swą pomoc, starał się jednak ufać tylko szanownej powadze. Nie czerpał on anegdot z paszkwilów ani z ulotnych pism czasowych, nie szukał objaśnienia od osób niemogących być bezstronnymi świadkami zdarzeń do których same należały. Przecież rozmaite dostarczone mu dokumenta, publiczne i prywatne, do tego stopnia się pomnożyły, że dzieło wzrosło we dwójnasób nad pierwszą rozciągłość”

Wiadomość o życiu Teodora Slepuzszkina.

Na początku bieżącego roku wyszły na widok publiczny w Petersburgu, poezje Teodora Slepuzszkina. — Pomimo zalet jakie się im słusznie z wielu względów należą; już tym samym zasługują na uwagę; że są płodem jedynie wrodzonego natchnienia niekształconego sztuka. —

Bezimienny wydawca umieścił na początku szczegółowy opis życia włoscianina i poety; — z niego dowiadujemy się, że Teodor Slepuzszkin, syn Nicefora, wieśniaka Jarosławskiej gubernji, urodził się 1783 roku. — Ojciec był jego jedynym nauczycielem, sam zaledwo umiejąc czytać i pisać cokolwiek. — W dziewiątym roku życia, po śmierci ojca zostawszy sierotą, oddany był do kupca w Moskwie, z kąd mając lat szesnaście, powrócił na wieś, i został pomocnikiem młynarza. — Tam, koło, nieostróżnie wewnątrz młyna pracującemu, zgruchotało lewą rękę, lecz Slepuzszkin nietylko się bez pomocy lekarza sam uzdrowił, ale nawet, z czasem potrafił przywrócić przykładaniem mirówek, władzę w zgruchotałej ręce.

W kilka lat potem, ożeniwszy się, przyjechał z teściem do Petersburga i założył sklepik w niemieckiej kolonji. — Z początku przykro było Slepuzszkinowi mieszkać w pośród cudzoziemców. — Lecz niedługo nauczył się rozumieć ich język; zyskał powszechne zaufanie i miłość, nietylko u sąsiadów ale i u rybaków mieszkających na drugiej stronie Newy, którzy przyjeżdżali do niego kupować towar tańszy i lepszy niż gdzie indziej. Tymczasem Slepuzszkin lubiący wolne od prac godziny, poświęcał czytaniu i rozmowie o piśmie świętym, za namową zapewne swoich sąsiadów przeszedł do protestanckiego obrządku. W nim przebywszy około lat sześciu, powtórnie odmienił wyznanie przyłączając się do sekty tak nazwanej *starego obrządku* (*). Lecz po upłynieniu jednego roku, wrócił publicznie do Grecko-rossyjskiego wyznania z żoną, dziećmi i teściem który lat 35 inny wyznawał obrządek, oraz przykładem i namową pociągnął za sobą około sześćdziesięciu osób.

W roku 1820 stracił pierwszą żonę i pierwszą jego poetycka praca, była, *nagrobek dla niej*: Otoczony siedmiorgiem niedorosłych dzieci, Slepuzszkin szukał dla nich matki i dowcipną wesołością, przyrodzonym rozumem podobał się córce rybaka, jemu tak że miłej, otrzymał błogosławieństwo i wszedł powtórnie w śluby małżeńskie. Niedługo potem rybacy, Slepuzszkina który wszystkich serca zjednać sobie potrafił, na swoją stronę Newy zwabili. Odjazd ten zasmucił niezmiernie kolonistów. — Niemogąc oni zatrzymać Slepuzszkina na swjej stronie, odjeżdżającemu na znak przywiązania i wdzięczności, dali świadectwo podpisane przez całą kolonją i pastora, chlubnie zalecające uczciwość dobrego gościnnego i usłużnego Slepuzszkina.

Niedługo potem Slepuzszkin poprawiwszy znacznie swe mienie, składał rymy i malował obrazy do czego także dar niepospolity okazał. Wydawca w przedmowie, nazywa go Ruskiem Hezjodem. Porównanie to w niektórych względach jest sprawiedliwe; Slepuzszkin opiewając życie, zatrudnienia, zabawy i zwyczajnie wiejskie, umiał ożywić i umilić jałowe częstokroć z siebie przedmioty. — Po większej części jest zupełnie oryginalnym; narodowy tylko znając język niemógł korzystać z obcych pisarzy, a ze swoich nienaśladował żadnego, prócz w kilku powieściach w których biorąc za wzór Zukowskiego Ballady, przestał być oryginalnym, słabym stając się naśladowcą Poezje Slepuzszkina, najstosowniejby sielankami nazwać można. Wogóle są one malownicze. Opisy zwyczajów, ubiorów i przesądów, zgrabnie i dokładnie opowiadania, proste lecz zajmujące i wdzięczne; porównania trafne. Przy końcu każdej prawie jest jakieś moralne zdanie lub nauka w których się dobroć serca i przyrodzone jego światło rozumu przebijają. — Niewiele w nich dostrzedz można myśli pospolitych i płaskich, zwrotów zgrabnych, wyrazów nieszlachetnych lub niestosownie użytych.

(*). Obrządek ten się co tycze dogmatów nieróżniący się od Grecko-rossyjskiego jest tylko jego gałęzią — zwolennicy jego zalecają się szczególnie surowością postów i obyczajów i szczególną nienawiścią tytoniu, którą do tego niektórzy posuwają stopnia, że nietylko niepozwalają palić fajki w domu lecz nawet za sprofanowane mają naczynie z którego goby jadł palący fajkę, lub zażywający tabakę, a jeżeliby kto mimo wzbraniania używał w ich domu tej rośliny jakimkolwiek bądź sposobem, wietrzają izby i wyparząją gorącą wodą miejsce na którym siedział.

Widowiska w Stolicy.

Menażerja zwierząt i gadów Pana Dinter, na placu za ogrodem Krasińskich.

Gabinet figur woskowych, w sali Towarzystwa dobroczynności.

Do dzisiejszej Gazety, załączony jest *Ner 72 Dziennika Obwieszczeń.*